Cena jednego egzemplarza kosztuje 20 gr. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**

Nr. 32. Kraków dnia 5 sierpnia 1928 r. Rok XVIII.

LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce **rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. c.

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.233

Mobilizacja żywiołów katolickich.

Okres wyborczy przeszedł u nas niestety w atmosferze rozbicia katolików na kilka obozów. Pisaliśmy już o tem niejednokrotnie, to też nie chcemy powtarzać rzeczy, choćby najsłuszniejszych. Dziś jednak, z perspektywy oddalenia widzimy lepiej, niż przedtem, opłakane skutki rozbicia żywiołów katolickich. Stało się złe. Nie czas dziś na szukanie winowajców i sprawców tego przykrego zjawiska. Dziś wobec niebezpieczeństwa, grożącego Katolicyzmowi, a i Polsce, ze strony radykalnej lewicy należy zastanowić się nad tem, jak naprawić zło, jak zmniejszyć niebezpieczeństwo — jak skupić rozprószone siły, które powinny być zjednoczone i skierowane ku jednemu celowi.

I nie o to idzie, by śladem pewnego katolickiego dzienniczka krakowskiego wywąchiwać na każdym kroku złą wolę lub intencję, i rzucać kamieniem potępienia na każdego, kto ma odwagę być innego zdania, niż jego redaktorzy — idzie o co innego, o rzecz niesłychanej wagi, idzie o to, czy katolicy zdolni są do zbiorowego czynu, do wspólnego wysiłku dla stwarzania jednolitego frontu w społeczeństwie i w izbach ustawodawczych. Idzie o to, by nam w różnych instancjach nie zarzucano, iż dlatego nie wiele da się zrobić dla sprawy katolickiej, bo nie ma w Sejmie silnej partji katolickiej jako wykładnika pewnej siebie i zdecydowanej opinii katolickiej w kraju.

Wrogowie z uśmiechem ironicznym na twarzy nas krytykują, iż my katolicy nie mamy silnej partji. Na dziewiętnaście diecezyj w Polsce — gdyby z każdej wyszło dwóch posłów katolickich — byłoby ich trzydziestu ośmiu! A mogłoby chyba być więcej, skoro Polska jest krajem katolickim posłów katolickich w ścisłym znaczeniu słowa, prawdziwych katolików z czynu, nie jedynie z metryki, jak to jest dotychczas przeważnie.

Widzimy zatem, że dotychczas dobrze nie było. Dlatego się z nami mało liczą, dlatego hydra radykalizmu, nie znajdując silnej zapory, ani przeciwdziałania, podnosi butny łeb i szczerzy zęby jadowite. Czyż mamy dalej siedzieć z założonemi rękami i ze wszystkiem zdawać się na Opatrzność Boską, chociaż na to mamy siły i środki, by się bronić, co więcej by wroga atakować w jego kryjówkach i zwyciężać? Dość było dotychczas narzekań, dość niezrozumiałej obojętności i niepojętego wyczekiwania! Dokądże będziemy wyczekiwać? Czyż może, aż nam zacznie płonąć dach nad głową, czyż może aż nas wróg zacznie brutalnie rugować z naszych pieleszy?

Co więc należy czynić? Należy skoordynować, t. zn. uzgodnić akcję katolicką w całym kraju. Przedewszystkiem należy społeczeństwu katolickiemu przedstawić niebezpieczeństwa, grożące ze strony zorganizowanej lewicy. Trze-

ba to czynić za pomocą wykładów, przemówień, broszur, a w pierwszym rzędzie przez prasę katolicką. Niestety, prasa katolicka jest u nas bardzo słaba, a i ta, która jest, nie cieszy się zbytniem poparciem szerszych sfer katolickich .A niesłychanie ważnym jest wpływ drukowanego słowa na szerokie warstwy ludności. Złej, przewrotnej prasie należy przeciwstawić prasę dobrą. Dobry dziennik, dobry tygodnik, to ten apostoł prawdy, który dociera wszędzie, niosąc naukę, rozrywkę, pociechę.

Nie wystarczą jednak same pisma apolityczne t. zn. unikające polityki, gdyż takie pisma są częstokroć mdłe i bezbarwne. — Nam potrzeba zdecydowanej prasy, któraby sprawy polityczne ujmowała śmiało i mówiła prawdę, idąc po jednej linji.

Nie idzie o jakieś zabarwienie partyjne, ze swego podwórka oświetlające stan rzeczy, bo to zawsze niemal jest ciasne i uparte. Taką np. była w przeważającej liczbie prasa katolicka przed wyborami, gdy to od endeków poprzez piasta aż do narodowej partji robotniczej wszyscy mienili się szczerymi katolikami, naciągając list episkopatu do swoich celów i programów.

Wysiłek katolików musi być bez partyjnych zastrzeżeń, wspólny i jednolity, a jednak nie obawiający się dać wyraz każdorazowej ocenie sytuacji politycznej. Zanim przyjdzie kolej na dalszą mobilizację katolicką, która ujawni swą siłę w ważnych momentach różnych wyborów, do gminy, do Sejmu, czy jakich komitetów i td. należy przeprowadzić mobilizację w kierunku stworzenia silnej prasy katolickiej, o ile jej jeszcze niema, a popierania tej, która już istnieje.

Ileż to razy „Lud Katolicki“ oświetlał tę sprawę! My katolicko-ludowi, jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebujemy się obawiać zarzutu partyjnictwa.

Nasza prasa od wielu lat spełnia szczytną misję wśród ludu polskiego w kraju i na emigracji.

Pytanie, czy „Lud Katolicki“ i „Polska Ludowa“ (przeważnie w b. Kongresówce) cieszą się należytem poparciem przedewszystkiem tych, którzy przewodzą innym?

Mniejsza o małe gniewy, czy uprzedzenia. Idzie o rzecz zasadniczą. Podeprzeć wspólnemi siłami sprawę, poprzeć ją finansowo, a głównie przez jednanie odbiorców. **Dobra prasa, to pierwszy i bodaj najważniejszy etap mobilizacji katolickich żywiołów.** Jak go spełniamy?

Patrzmy na katolików innych krajów i nie dajmy się zawstydzić. Rozbudowa dobrej prasy ludowej — to nakaz dnia dzisiejszego.

J. T. B.

Modlitwa.

Zebraliśmy już snopy z pól
W palącym słońca żarze,
Będzie z nich dla nas nowy chleb
I Hostje na ołtarze.

Otóż do prostych naszych serc
Wstępuje znów otucha,
Że mamy pokarm dla swych ciał
I na skrzepienie ducha.

Daj Panie, byśmy czarny chleb,
Cośmy go z pól zbierali,
Bez grzechu, niby Hostją Twą,
Codziennie spożywali.

Kto zarobił na wojnie?

Sir Daniel Neylan, sekretarz brytyjskiej administracji wojskowej, który obecnie wycofuje się z wojska, powiedział przedstawicielowi „Daily Herald“, że sprzedaż brytyjskich materjałów wojennych przyniosła olbrzymią sumę ponad 3 miljardy dolarów.

Na sprzedaż szło wszystko, co miało być przeznaczone na cele wojenne, nie wyłączając nawet szpilek do opatrunków. M. in. sto tysięcy beczek wędzonych śledzi przyniosło ponad 4 miljony dolarów. Najtrudniej było ze sprzedażą aparatów lotniczych. Z 49 tysięcy ludzi, którzy jeszcze przed siedmiu laty pracowali pod mojem kierownictwem, pozostało zaledwie czterech. Zadaniem ich jest ściągnąć 70 miljonów dolarów, które nam są dłużne różne kraje obce, zarządy gmin itp. Granaty i różnego rodzaju amunicja zostały rozebrane i sprzedawane jako stare żelazo i metal. Za to wpłynęło dochodów ponad 20 miljonów dolarów.

Z tego widać, że Anglja dobrze urządziła się ze sprawą sprzedaży materjałów pozostałych z wojny.

Najlepiej jednak zdaje się skorzystała Francja, która sprzedała starą broń, amunicję i materjały państwom, znajdującym się z nią w sojuszu, jak Jugosławji, Rumunji, Czechom i Polsce.

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ

SŁOWO BOŻE

SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Dziesiąta niedziela po Zielonych Świętach.

Ewangelja (Łuk. 18, 9—14).

Onego czasu mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwi, a inszymi gardzili, to podobieństwo: Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam w sobie modlił: Boże, dziękuję Tobie, żem nie jest jako inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik, stojąc zdaleka, nie chciał ani podnieść oczu w niebo; ale bił piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! Powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego, od niego. Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon; a kto się uniża, będzie podwyższon.

Poznaj samego siebie!

„Cóż masz, czegobyś nie wziął, a jeśliś wziął, czemu się chełpisz, jakobyś nie wziął?" — mówi Pismo św. Wszystko, czem jesteśmy i wszystko, co mamy, mamy od Boga. Duszę i ciało mamy od Boga, zdrowie mamy od Boga, odzienie mamy od Boga, pożywienie mamy od Boga, majątek, grunt, dom mamy od Boga. Próbuj być zdrowym, jeśli ci Bóg nie poszczęści i nie ochroni cię od choroby i wypadku? Próbuj mieć odzienie, jeśli Bóg nie da urodzaju i rośliny i zwierzęta wyzdychają? Próbuj mieć pożywienie, jeśli Bóg nie da deszczu albo pogody? Próbuj zebrać majątek, jeśli ci Bóg nie da zdrowia i sił do pracy? Próbuj nabyć grunt, jeśli nie masz pieniędzy? Próbuj postawić dom, jeśli ci Bóg nie da środków? Cóż więc masz swego? Czy może dobre uczynki są twoje? Napewno nie spełniłbyś ich bez pomocy Bożej. Może nauka jest twoja? A czy to każdy posiada nauki? Jeśli ci Bóg nie poszczęści, niczego się nie nauczysz. I nic nie jest twoje, ani ty sam nie jesteś swój. Czemże jesteś z natury swej? Niczem. A jeśli teraz jesteś czem albo co masz, to jedynie z łaski i dobroci Bożej. I wiesz, co jest twoje? Grzech. Tego Bóg ci nie daje, bo Bóg nienawidzi każdy grzech. Grzech tylko jest twoją własnością. A im więcej jesteś bogaty w grzechy, tem jesteś biedniejszy i nędzniejszy. Jesteś biedny, boś nie swój ani swego nic nie masz, a jeszcze stokroć biedniejszy jesteś, jeśli masz grzech. Jesteś nędzarzem nad nędzarzy. I z czegoż ty się chełpisz i pysznisz i wynosisz? Czemuż ty się wynosisz nad samego Boga i mówisz: „Nie będę Ci służył", „Nie będę Cię słuchał". Marny proch i zero w oczach Bożych śmie mówić swemu Stwórcy: Nie będę Ci służył! Nie dbam o Twoje przykazania! Poznaj samego siebie, a będziesz pokornym i będziesz spełniał każde rozkazanie Boże. Patrz, jak pysznił się faryzeusz i jak został odrzucony i poszedł do domu ze swemi grzechami! Patrz, jak celnik, choć grzesznikiem był i dlatego, że był grzesznikiem, korzył się przed Bogiem i nie wychwalał się, że on coś wart, owszem uznawał, że jest niczem i nie śmiał nawet oczu podnieść ku niebu. Faryzeusz przedkładał Bogu swe marne czyny i chwalił się, że są one jego zasługą, a swej prawdziwej nędzy nie chciał widzieć; celnik nie mówi nawet o swoich dobrych czynach, ale wpatruje się w swą małość przed Bogiem i z tego punktu odnosi się do Boga. I odszedł celnik usprawiedliwiony, a faryzeusz potępiony. Bo kto się podwyższa i czyni się większym, niż jest w rzeczywistości, ten bywa poniżony i strącony do stanu swej nędzy; kto zaś się uniża i okazuje się Bogu takim, jakim jest, ten bywa podwyższony przez Boga i przypuszczony do godności przybranego syna Bożego.

Trafia się i dziś mowa: Z czego ja się będę spowiadał, kiedy ja nie mam grzechów? A przecież te codzienne grzechy domowe, to taka mała rzecz, że niema poco księdzu głowy nimi zaprzątać! Nikogo nie okradłem, nikogom nie zabił, nikogom nie spalił, pocóż mam się spowiadać? — Na to tylko tyle należy powiedzieć, że ci, co tak mówią, postępują kropla w kroplę tak samo jak ów faryzeusz. Nie zaglądają do swej duszy, nie znają się i nie myślą o żadnej poprawie. I tak w ciągłych grzechach spędzają życie całe. Zdałoby się, by bliżej przypatrzyli się swej nędzy. O Jezu ukrzyżowany, rozświeć ich umysł, daj im upamiętanie!



UŁASKAWIENI.

Lwowski sąd doraźny ogłosił wyrok przeciwko sprawcom napadu rabunkowego na filję poczty przy ul. Głębokiej, o którem pisaliśmy niedawno. Oskarżeni Włodzimierz Ordyniec i Iwan Plachtyna uznani zostali winnymi zbrodni rabunku i skazani na karę śmierci przez powieszenie z tem, że pierwszy ma być powieszony Plachtyna. Oskarżeni Włodzimierz Myrosz i Eugenjusz Kaczmarski z powodu niepełnoletności skazani zostali pierwszy na 7 lat, drugi na 5 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Sprawę pozostałych dwóch oskarżonych a mianowicie Eugenjusza Skickiego i Jana Sztokały przekazano do postępowania sądowi zwyczajnemu. Obrońca skazanych na śmierć Dr. Starosolski odwołał się do łaski Prezydenta Rzeczypospolitej.

P. Prezydent Rzpltej ułaskawił obu skazanych.

MOŻLIWOŚĆ SPADKU CEN.

Spadek cen zboża w ciągu ostatniego tygodnia zrobił znaczne postępy. Producenci spieszą z wyrzucaniem towaru na rynek, aby wykorzystać konjunkturę. Już dziś stało się zupełnie pewnem, iż stan zbóż tegorocznych jest zadawalający i że rolnicy nie odczuwają potrzeby dalszego przetrzymywania zapasów zeszłorocznych. Najwięcej okazało się żyta, które dzięki temu spadło najbardziej 7.50—8 zł na kwintalu w ciągu tygodnia, natomiast pszenica tylko o 1.50, jęczmień brow. o 1.50 zł, kaszany 3 zł, owies 1—1.50 zł. Utrzymuje się ogólne przekonanie wśród handlujących, że obecna cena żyta jest bardzo bliską cen na nowe ziarno. Na rynku warszawskim notują obecnie 41 zł za 100 kg. żyta fr. Warszawa — co odpowiada ca 39.50 zł fr. st. zał., w Poznaniu 37.50—39 zł fr. st. zał., jednakże ceny te uważają jeszcze za zbyt wysokie dla żyta tegorocznego. Pierwsze notowania świeżego żyta ukształtują się prawdopodobnie na poziomie 37 zł na załadowanie.

OD POŁOWY SIERPNIA KOLEJ ZDROŻEJE.

W ministerstwie komunikacji odbyła się przy udziale min. komunikacji inż. Kühna konferencja prasowa, w czasie której minister oświadczył, iż poczynając od dnia 15 sierpnia br. wprowadzona zostanie podwyżka taryfy kolejowej (osobowej i towarowej) przeciętnie o około 20 procent.

Jedynie w komunikacji podmiejskiej, tudzież przy zakupie biletów miesięcznych podwyżka taryfy nie będzie przekraczała 10 proc.

KOMUNIŚCI NA ULICY.

W Warszawie przyszło onegdaj dwukrotnie do demonstracyj komunistycznych. Pierwsze zbiegowisko próbowało przed fabryką Brauna przy ulicy Radzimińskiej zorganizować wiec antypaństwowy, ale przeszkodził temu oddział policji. Drugie zgromadzenie przybrało formę pochodu, w którym brała udział głównie młodzież komunistyczna, w liczbie około 300 osób. Pochód, przechodząc ulicą Dziką w kierunku więzienia wojskowego, wznosił okrzyki przeciwpaństwowe. Silny oddział policji rozpędził także w tym wypadku demonstrantów. — Dwie osoby odniosły lekkie rany.

JESIENNA SESJA PARLAMENTU MA BYĆ... ODROCZONA.

W pewnych kołach politycznych obiegają pogłoski, iż otwarcie sesji jesiennej ciał ustawodawczych nastąpi z opóźnieniem z powodu prac rządu nad reformą Konstytucji.

Sesja jesienna ciał ustawodawczych poświęcona ma być podobno sprawom reformy Konstytucji.

Zwołanie sesji jesiennej Sejmu i Senatu nastąpić ma w końcu miesiąca października.

Niema z Wami Boga.

Sekciarstwo, które niedawno temu toczyło duszę naszego ludu wiejskiego, jak toczy kornik zdrowy miąższ drzewa, zaczęło w ostatnich czasach tracić na rozmachu.

Marjawityzm, zakorzeniony w dawnej Kongresówce, straciwszy podporę carskiej łaski i judaszowskich rubli, stanął na martwym punkcie i przeszedł w jakąś potworną orgję niekontrolowanych wiarą zmysłów.

Wyniesiona bluźnierczo na ołtarze nierządnica Kozłowska, stworzyła system, który objawił się w ostatecznej swojej formie, jako rzekomo „mistyczne" (duchowe) małżeństwo, marjawickich pasterzy z marjawickiemi mniszkami, który to mistycyzm miał całkiem nie mistyczne, ale dosyć realne skutki.

Proces w tej sprawie zatuszowano, by nie rozogniać walk religijnych i żeby zgnilizny moralnej tej garstki, tak duchowo jak i fizycznie zboczonych sekciarzy, nie rozprzestrzeniać dalej.

Druga sekta, która powstała na gruncie nie polskim, bo w Ameryce wśród emigrantów, weszła do Polski dzięki dolarom, mającym nieraz wpływ magiczny na ludzi słabej woli. Sekta ta znalazła u nas w Małopolsce parę podatnych do zagnieżdżenia się miejsc, w których fermentowała bądź nienawiść wzajemną, bądź też niezadowolenie z osoby miejscowego księdza.

Tak Krośnieńskie jak i Tarnobrzeskie wsie stały się terenem, na którem przyjął się chwast Hodura dzięki swojej ciemnocie i nędzy, tak materjalnej jak i duchowej. Trujące rośliny mogą bowiem lęgnąć się tylko na bagnisku. Obie te sekty nie mające kośćca jakiejkolwiek ideowości, żerujące tylko na nienawiści, złączyły się wreszcie niedawno temu w Warszawie, gdyż żadna z tych sekt oddzielnie istnieć nie była wstanie z powodu braku neofitów.

Dziwnie do sekt tych stosują się słowa wielkiego naszego beskidzkiego poety Zegadłowicza, który w misterjum p. t.: „Noc św. Jana Ewangelisty" powiada:

„Stójcie — przeklęta wasza droga
Niema z wami Boga,
A jeśli jest, to Bóg fałszywy".

Jakżeż może być Bóg w dziele poczętem z nienawiści i za pieniądze ludzi, których czyny nosiły piętno nie Boskie — nie ludzkie, lecz szatańskie?

Dużo jeszcze u nas na wsi ciemnoty, dużo zaślepienia, ale każdy chłop powinien odróżnić tych siewców zła od głosicieli wiary prawdziwej, bo dobry rozdmuchuje miłość a nie nienawiść, a tak ciemnych, by nie rozróżnili światła od ciemności, nie ma.

Lekkomyślność, z jaką jeden i drugi porzucał wiarę dla nowinek, których nie rozumiał, da się tylko wytłómaczyć zaślepieniem i uporem. Jakaś mała sprzeczka z księdzem, kara kościelna, którą wierny powinien przyjąć z pokorą — zły przykład z góry i już rodził się głupi, nieobliczalny bunt ze szkodą tylu chłopskich dusz.

Sekciarstwo to zaczęło dzielić wsie, rodziny i naród na wrogie sobie obozy, a gdyby było się przejęło na naszym gruncie, to kto wie, czy Polska nie stałaby się terenem walk religijnych? Na szczęście tak nie jest.

Lud nasz szczerze katolicki odepchnie tych siewców zła, których wróg duszy polskiej — katolickiej, Mefisto, z misterjum Zegadłowicza, wzywa do siania zła słowami:

„Precz — tam na pola — w góry —
Tam na ugory serc —
Tam — idźcie kąkol siać —
Tam — idźcie oset siać —
Tam bałamucić brać —
Precz —".

Lud nasz odepchnie tych siewców szatana, a plon ich zginie, jak każde dzieło, w którem niema Boga.

Emsa.



LITWA.

Ostatnie pogróżki Woldemarasa, o których pisaliśmy już dawniej, musieli potępić nawet Niemcy, ale Woldemaras nie przejął się tą naganą, gdyż widocznie z Berlina szepcą mu po cichu zupełnie co innego.

Kowno stało się obecnie terenem, na którem Sowiety, Niemcy i Litwa kują broń na Polskę. W awanturze tej okazuje się jaskrawe niedołęstwo Ligi Narodów, nie mogącej uciszyć nawet takiego karzełka jak Litwa.

ROSJA.

Cicha sojuszniczka Litwy — Rosja sowiecka, przechodzi teraz ostry kryzys.

Cały system komunistyczny dzięki postawie chłopów, bierze w łeb.

Chłopi tego roku nie chcieli oddać zboża rządowi. Ekspedycje karne nie dały żadnego rezultatu. Zboże było albo tak dobrze ukryte, że ajenci sowieccy nie potrafili go odnaleźć, albo już zużyte jako pasza, a po części na pęd gorzałki. Miasta głodowały po dawnemu, a rząd sowiecki stanął wobec perspektywy chłopskiej rewolucji, która musiałaby doprowadzić do upadku reżimu. W tym stanie rzeczy komitet centralny, wbrew podobno opinji Stalina, kapitulował na całej linji. Wstrzymano wszystkie represje, podniesiono ceny zboża, a co najdziwniejsza — pzywrócono wolny handel zbożem! W ten sposób Sowiety wyparły się — przynajmniej dla tej kategorji narodowej gospodarki — swoich „niewzruszonych" zasad, i powracają zupełnie otwarcie — do kapitalistycznego systemu.

MEKSYK.

Socjaliści zamordowali Obregona.

Charakterystycznem jest, że przywódca chłopów, Soto y Gama usiłuje wykorzystać wrzenie przeciw mordercom Obregona, ażeby socjalistów usunąć od wszelkiego udziału w rządach. — Grozi on Callesowi, że chłopi stać będą przy nim, o ile będzie bezwzględnie dokonana sprawiedliwość, a równocześnie zarzuca, że **przywódcy socjalistów są intelektualnie odpowiedzialni za fakt zamordowania**

Obregona. Soto y Gama domaga się usunięcia przywódców socjalistycznych z rządu. Przedewszystkiem nienawiść swoją skierował ku ministrowi pracy i handlu Moronesowi, grożąc wybuchem wojny domowej, o ile żądania chłopskie nie będą spełnione.

Obregon w przeciwieństwie do Callesa znalazł się w naprężonych stosunkach z przywódcami robotniczymi. Wobec tego minister Morones zapowiedział, że partja robotnicza usunie się od czynnej polityki i poświęci się wyłącznie ruchowi zawodowemu.

Tak więc ukute przez wrogów katolicyzmu kłamstwo o zamordowaniu Obregona przez „klerykałów" zostało zbite. Prawda wyszła na jaw. Do morderstwa są bowiem zdolni tylko ludzie, którzy wyrzekli się Boga i jego przykazań.

CZECHOSŁOWACJA.

Ks. Hlinka arcybiskupem.

„Narodni Listi" dowiadują się od słowackich czynników kościelnych, że mianowanie księdza Hlinki pierwszym arcybiskupem słowackim należy uważać za rzecz prawie pewną. Następcą ks. Hlinki jako przywódcy stronnictwa ludowego, zostałby prawdopodobnie minister Dr. Tiso, który obok ks. Hlinki cieszy się największą popularnością. Niektóre gazety piszą, że pogłoska ta jest przedwczesną.

AUSTRJA.

We Wiedniu odbył się wielki wszechniemiecki zjazd towarzystw śpiewackich.

Był on jednak tylko pokrywką wielkiej manifestacji za złączeniem się Austrji z Niemcami w jedno państwo.

WATYKAN.

Zdrowie Ojca św.

Gazety przed tygodnie zaalarmowały cały świat katolicki wiadomością, iż Ojciec św. cierpi z powodu upałów i przepracowania na silną astmę. Mimo to ani audjencje, ani codzienna praca nie były przerwane, a dobrze poinformowany F. Carry z Liberte we Fryburgu stwierdza, iż na swój wiek poważny (72 lata) papież Pius XI czuje się wyjątkowo dobrze.

Z powodu tej wiadomości Liberte ponawia sprawę dobrowolnego zamknięcia papieży w Watykanie od r. 1870. Jedyny Leon XIII znosił wyjątkowo zamknięcie w dusznej atmosferze sal watykańskich, gdyż mógł żyć tylko w bardzo ogrzanych pokojach, gdzie spędził 32 lata swego panowania. Nadmierne ogrzewanie Watykanu dawało się za to we znaki jego otoczeniu, które było mniej wytrzymałe na panujące tam gorąca. Ofiarą tego gorąca padł np. kardynał Galimberti. Gorzej miał się Pius X ze swym temperamentem żywym, przywykły do przechadzania się na świeżem powietrzu, a atmosfera watykańska niewątpliwie przyśpieszyła zgon jego następcy Benedykta XV. Czerstwy i żywy Giacomo della Chiessa rokował przy wyborze długie panowanie, ale już w r. 1919, kilka lat pobytu w Watykanie z tego wysokiego, o dobrym wyglądzie papieża, zrobił się cień: wychudł, zbladł i osłabł.

Obecnie panujący Pius XI, szczery przyjaciel Polski, zaledwie 6 lat mieszka w Watykanie, a już znać na nim szkodliwość zamieszkania w zamkniętym Watykanie. Dobrowolny więzień cierpi skutkiem braku powietrza i ruchu. Kiedy nareszcie skończy się ta tragedja papiestwa i pozwoli na korzystanie z wolności, tak niezbędnej światu katolickiemu? Niestety, dotąd nic nie zapowiada tej zmiany.

WYPADEK OJCA ŚW.

Papież, wysiadając z samochodu w ogrodach watykańskich, uległ lekiemu wypadkowi wywichnięcia stopy.



DZIAŁ KOBIECY

Matki — bohaterki.

Nietylko współczujemy z prześladowanymi katolikami w Meksyku, możemy ich podziwiać, ale też od nich się uczyć.

Podajemy tu opis świadków uwierzytelnionego zachowania się pewnej matki, która trzech swych synów poświęciła jako ofiary. Pan Bóg jej dał czterech synów. Pochwycono ich na rozkaz dyktatora Kalesa i uwięziono? Z jakiego powodu ich uwięziono? Otóż, byli katolikami i jako tacy wypełniali swój obowiązek. Rozdzielanie ulotek, upominających wiernych do wytrwania w wierze katolickiej poczytano im za karygodną zbrodnię. W więzieniu starano się namówić tych czterech młodzieńców do zdradzenia ukrywających się kapłanów, a użyto w tym celu pogróżek i męczarń. Nie rozwiązały one jednak ust bohaterów wiary świętej, czem rozdrażniali złość oprawców do najwyższego stopnia. Trzech braci po strasznych mękach zastrzelono, czwartemu tylko pozwolono, nie wiadomo z jakiej przyczyny wracać do domu swej matki. Nie sposób wyobrazić sobie powitanie syna przez ową nieszczęśliwą matkę. Wprawdzie opłakiwała matka swych trzech męczenników, którzy śmierć ponieśli za wiarę Chrystusową i wprawdzie radowała się z ocalenią osta-

tniego syna. Gdyby było inaczej, nie byłaby godną imienia matki. Atoli jedna troska ogarnęła ją całkiem, której też w pierwszych chwilach powitania zaraz dała wyraz słowami:

„Synu, czy nie okazałeś się godnym korony męczeńskiej?"

Otóż tak mówiła owa matka do jedynego i ostatniego syna, napominając go do wytrwania i do coraz większej gorliwości w służbie Bożej.

W innem mieście meksykańskiem pochwycono chłopca, dwunastoletniego, małego wyznawcę wiary, któremu jako zbrodnię zarzucono również rozdawanie ulotek. Miał przy sobie kartkę, na której wypisane były nazwiska przewodników katolików i kapłanów. Żołnierze zamierzali mu wyrwać ten spis z ręki, ale on spostrzegłszy to, połknął kartkę. Oczywiście opanowała ich wściekłość. Wiadomo im też było, że chłopiec znał miejsce pobytu biskupa, którego szukano. Więc rozpoczęło się badanie, które jednak nie doprowadziło do niczego, gdyż dzielny chłopiec nic nie zdradził. Bito go do krwi, daremnie milczał, jak zaklęty. Miała dopomóc oprawcom jego matka, przez namawianie dziecka do zdrady, tymczasem co się stało. Matka zamiast złamać stałość „upartego" rzekomo dziecka, rzekła do niego:

„Nie zdradź nikogo synku, pozostań stałym"

Słowa te, przejęte obawą, bez ustanku powtarzała. Musiała przypatrywać się dalszym męczarniom ukochanego dziecka, widziała, jak je bito, jak zezwierzęcone żołdactwo nawet obie ręce mu połamało. Pomimo tych katuszy, dla serca macierzyńskiego jedna myśl je pochłaniała:

„Oby tylko dziecko moje nie uległo, oby nie stało się zdrajcą świętej sprawy".

Utrapione serce twoje matko, twoje błaganie do Boga o wytrwałość zostały wysłuchane!

Żołnierze widząc, że niczego nie dokażą, że nie złamią stałości bohaterskiej dziecka, na rozkaz ich dowódcy, zastrzelili go na miejscu. W sercu matki zapanowała radość, że Bóg użyczył jej dziecku nieletniemu korony męczeńskiej, pragnącej połączenia się z Bogiem.

Dla nas, którzy nie doznajemy prześladowania wiary wprost niepojęta jest taka miłość rodzicielska. Powinniśmy jednak wczuć się w ducha takiej bohaterskiej miłości i uczyć się jak ponad ziemskie szczęście dzieciom naszym należy ustalić i zapewnić życie wieczyste. Uczynimy to wychowując i wpajając zasady wierności wiary i dobrych obyczajów.

Matka: — Widzisz, Stasiu, powinieneś być tak pracowity, jak te pszczoły.

Staś: — Tak, one mogą być pracowite, bo mają ciągle miód do jedzenia.

Ks. Dr. J. Czuj.

Żywot św. Augustyna.

(Ciąg dalszy)

Augustyn, znalazłszy się w wirze większego miasta, nie pozostał nieczułym na jego wpływy. Ojciec umieścił go w domu pogańskim, nauczycielami byli sami poganie. Młodzieniec o bujnej wyobraźni, o silnej wrażliwości zmysłowej, pozostawiony w obcem mieście sam, na każdym kroku widział gorszące przykłady i znajdował zachętę do złego. Znalazł się odrazu na rozdrożu między cnotą a występkiem. Pobożna matka pozostała w Tagaście i chyba tylko jej myśli i gorące modlitwy towarzyszyły synowi. Wprawdzie wpływy pogańskie nie będą może zdolne wyrwać z duszy Augustyna wszystkiego, co wszczepiła w niej matka i pobożne otoczenie w domu, ale napewno wystudzą tę duszę, osłabią jej odporność i uczynią ją obojętną, a od obojętności do śmierci duchowej krok tylko jeden.

Jakie nauki pobierał Augustyn w Madaurze? Literatury greckiej się nie uczył, choć rad był czytać Homera, bo do gramatyki greckiej nabrał obrzydzenia w Tagaście, dzięki owemu „pierwszemu nauczycielowi". Na niechęć ku Grekom składał się jeszcze inny wzgląd, a mianowicie polityczny; Augustyn był łacinnikiem, urodzonym na zachodzie, a było rzeczą znamienną, iż między mieszkańcami, czy przedstawicielami zachodu i wschodu cesarstwa rzymskiego nigdy nie było przyjaźni, ani większego zbliżenia. Że Grecy nie lgnęli do Rzymian, to rzecz prosta — gdyż w nich widzieli swych zwycięzców i panów. Grek wykształcony, ogłaskany, kulturalny, patrzył z góry na Rzymianina barbarzyńcę, który jednak ze swej strony dusił słabszego Greczyna, brał go w niewolę i kazał mu uczyć swych synów. Grek nauczyciel razem z wiedzą wszczepiał w młode dusze jad zepsucia, i w ten sposób przyczyniał się najskuteczniej do moralnego najpierw, a później i fizycznego rozkładu potęgi najeźdźców, przeciwko którym nie zdołał skutecznie powstać z orężem w ręku.

Polityczny punkt widzenia Greka a Rzymianina był niemal zupełnie różny. Grek, żyjący na poszarpanem przez morza wybrzeżu, niewielki mając skrawek gruntu pod nogami, nie szeroki miał przed oczyma horyzont polityczny; znaczną rolę w tym kierunku odgrywał podział na drobne państewka, odrębnie istniejące. Rzymianin dumny z powodzenia w podbojach, widząc się panem świata nad morzem Śródziemnem, zapragnął iść dalej: do Afryki. Azji i oczywiście w głąb Europy. Cały ówczesny znany świat stał jego prowincją, a znanym stawał się właśnie



Zbiór warzyw.

Dynie (banie) sprzątamy w końcu sierpnia i przez wrzesień; pozostawione dłużej na polu ulegają gniciu. Pełna dojrzałość dyni następuje podczas leżenia w czasie jesieni i części zimy, a poznajemy ją po barwie, właściwej danej odmianie, oraz po jasnym, czystym dźwięku, jaki owoc dyni wydaje, gdy go opukujemy.

Fasolę szparagową, t. j. „na zielono“ zbieramy w ciągu całego lata w miarę dorastania strąków.

Na sucho prowadzimy zbiór, gdy strączki zupełnie uschną, poczem młócimy je lekko w workach.

Ziarna do siewu wydobywamy ręcznie.

Hektar wydaje około 1.500 kg. ziarna odmian karłowych i około 3.000 kg. u tyczkowych.

Groch. Strączki „na zielono“ zbieramy stopniowo, lecz stale, nie pozwalając im stwardnieć, lub zżółknąć. Natomiast „na zielono“ zostawiamy je do całkowitego zbrunatnienia i sprzątamy około połowy sierpnia, wydobywając je, jak fasolę. Hektar wydaje około 2000 kg. ziarna.

Kapustę sprzątamy przez całe lato aż do mrozów, zależnie od chwili wysadzenia siewek do gruntu i wczesności odmiany. Kapusta mrozu się nie boi, nawet 6 stopni C wytrzymuje doskonale, byle nie ruszać jej przed całkowitem rozmarznięciem.

Przy zbiorze kapusty wycinamy główki nożem, pozostawiając przy głąbie boczne liście; jedynie na przechowanie kapusty „na słodko“ ścinamy ją wprost z głąba; na wysadki zaś wyjmujemy całą kapustę wraz z korzeniami. W razie dżdżystej jesieni nie należy kapusty zostawiać zbyt długo na polu, ponieważ główki pękają na górnej swej powierzchni; światło dostaje się wówczas do wnętrza i białe liście główki zielenieją.

Plon kapusty z hektara waha się w granicach od 25 do45 tysięcy kg..

Marchew sprzątamy stopniowo, począwszy od połowy lata, przerywając zbyt gęsto rosnące egzemplarze. Natomiast marchew do przechowania zostawiamy w ziemi jak najdłużej, w każdym razie do października, poczem wyorywujemy ją, jeśli jest w redlinch. W tym celu odejmujemy od pługa odkładnicę i tylko lemieszem głęboko podważamy redliny. Poruszoną i wysadzo-

---

dzięki jego wyprawom wojennym i podbojom.

Ale wróćmy do Augustyna po tej krótkiej dygresji! Jakby w nagrodę za to, że niewiele korzystał z greckich autorów, których czytał w przekładach, z całym zapałem wchłaniał autorów łacińskich, a w pierwszym rzędzie Wirgiljusza — którego Enejdę przyswoił sobie na pamięć, i której przez całe życie, nawet wśród najcięższych obowiązków, powtarzać nie przestał. Wirgiljusz był podówczas bardzo popularnym autorem w Afryce; czytano go nie tylko dla jego pięknej formy i głębokiej treści ,ale także i z wdzięczności za to, iż w swej epopei uwiecznił drugie powstanie Kartaginy, stolicy Afryki. Z lektury Wirgiljusza korzystał Augustyn niezmiernie wiele. Poeta ten pod względem pogańskim, jest religijnym i prawym w swych pismach.

Augustyn jednak nie poprzestawał na autorach poważnych, ale z gorączkowym pośpiechem czytał również poezje miłosne: Owidjusza, Terencjusza, Katulla, Propercjusza i Tibulla. Poezje te o pięknej formie, a zdradzieckiej treści, rozpalały wyobraźnię młodzieńca i podniecały jego ciekawość. Nic przeto dziwnego, że namiętności budzone od szeregu lat wpływami pogańskiego środowiska, potęgowane lekturą erotycznych pieśni, brały młode serce w posiadanie, serce, które jeszcze nie miało szczęścia zakosztować miłości Bożej. Walka między jedną a drugą miłością trwać będzie długo i pociągnie za sobą dużo wahania, trudów i wysiłków.

Zwolna, niepostrzeżenie zeszedł Augustyn zupełnie na ścieżki pogańskie; w szesnastym roku życia zapomniał o tem, co w duszy jego wszczepiła pobożna matka. Tu zaczyna się, najsmutniejszy okres jego życia.

Nauka w Madaurze dobiegła końca, Augustyn powrócił do Tagasty. Teraz pozostawało jeszcze wrócić się do jednego ze znanych retorów i oddać się specjalnym studjom pod jego kierunkiem. Zanim to nastąpiło, prawie przez rok bawił Augustyn w domu rodzicielskim. Ostatecznym celem i rodziców i synów w trakcie studjów była Kartagina, jako stolica całej Afryki, gdzie gromadziło się wszystko, co sławniejsze i skąd młodzi ludzie wracali wykończeni i do zawodu przygotowani. Studja w Kartaginie były jednak kosztowne, przeto Patrycjusz, który bogatym nie był, długo zabiegać musiał, by zebrać na dalsze kształcenie syna odpowiedni fundusz. Augustyn tymczasem nudził się w domu; bliskość rodziców nie krępowała go bynajmniej w nabytej poza domem swobodzie ruchów. Dla zabicia czasu zabawiał się w towarzystwie wesołych przyjaciół, podobnie jak on usposobionych.

(C. d. n.)

ną marchew należy natychmiast powyciągać z ziemi.

Przy płaskiej uprawie wyważamy marchew z ziemi przy pomocy widel amerykańskich. Dalsze postępowanie jest takie samo, jak przy burakach.

Hektar wydaje około 500 ctn m. korzeni, nasion zaś otrzymujemy z tej samej powierzchni około 1000 kilogramów.



CO PISZE LUD

NAPŁYW LETNIKÓW.

Skomielna-Biała, w sierpniu.

Położona w uroczej okolicy, wioska nasza jest zapowiadającem się letniskiem. Napływ letników wzrasta z roku na rok i co dziwne, że zjeżdżają nawet na czerwiec, co się przedtem nie zdarzało. Charakterystyczną stroną Skomielny jest, że **nie posiada ani jednego letnika-żyda,** o czem nie można powiedzieć o sąsiednich wioskach (abstrahując od Rabki), gdzie od chałatów, aż czarno. Granicząca z Rabką, daje letnikom możność pobierania w Rabce kąpieli; zwolnieni równocześnie od taksy klimatycznej i mający bez porównania tańsze mieszkania niż w Rabce, mogą najprzyjemniej spędzić wakacje, tembardziej, że ludność jest nadzwyczaj grzeczna i usłużna. Rodzin bawi tutaj obecnie około 30, a z tych niektóre już na przyszły sezon zamawiają mieszkania. Przeważają Warszawiacy.

Wueł.

Męcina.

Dawno już do naszej gazetki nie pisałem a którą czytam od samego jej początku wydawnictwa. Czytam też „Posiew" który jest jakoby bratem „Ludu Katolickiego" a który wydaje ks. Turowski w Warszawie przy ul. Krak. Przedmieście. U nas w Męcinie figuruje „Lud Katolicki". Jak św. Piotr na głos służebnicy zachwiał się i upadł a potem tego do śmierci żałował, tak i u nas przy wyborach do Sejmu niektórzy za namową agitatorów dwójki dali się uwieść, ale dziś tego żałują i wstydzą się. Również niedawne misje a potem rekolekcje utwierdziły lud w dobrem.

Kończąc, pozdrawiam Szanownych Czytelników a między nimi tych, którzy tak samo myślą.

Miejmy tylko na sercu słowa św. Jana umiłowanego Apostoła P. Jezusa: „Synaczkowie moi miłujcie się nawzajem" a wszystko będzie dobrze i agitatorowie „Nienawiści" klasowej nie będą mieli do nas przystępu.

Józef Serafin.

Położenie kościoła katolickiego po wojnie.

Przed wojną głównym wrogiem katolicyzmu, jak to często zaznaczał Pius IX, była Rosja, która uciskała nie tylko Polaków, ale siłą zmuszała unitów do przejścia na schizmę. W następstwie wielkiego wpływu Prusaków i Niemcy także znajdowały się w ustawicznej walce z Papieżem, a Pius X. zmuszony był powiedzieć, że przy wprowadzaniu w życie swych dekretów reformatorskich największe trudności znajdował w Niemczech.

We Francji, gdzie działanie rewolucji jeszcze nie zniknęło, rząd był antykatolicki i srożyło się jawnie prześladowanie, chociaż poszczególnie wzięci katolicy wyznawali swą religję. Wielka Brytanja była ciągle jeszcze poważną siłą protestancką, nie usposobioną wprawdzie wrogo wobec katolicyzmu, ale też i nie okazującą mu przychylności. Włochy z punktu widzenia religijnego były tak słabe, jak to tylko jest możliwe, Hiszpanja miała złą konstytucję a Portugalja — jeden z najgorszych rządów w Europie, co było powodem ulubionego zdania lorda Salisbury, że kraje katolickie są dekadenckie.

W Bułgarji katolicyzm nie miał wielkiego znaczenia, w Belgji czynił postępy socjalizm, a liberalizm był antykatolicki; Holandja uważana była za kraj więcej niż protestancki, tak że tylko Polska i Irlandja mogły być traktowane jako kraje wyłącznie katolickie.

A teraz sytuacja po wojnie. Carat leży w prochu. Prawda, że za jego czasów istniał wielki, czysto zewnętrzny przepych religijny i że jego miejsce zajął antychrześcijański bolszewizm. Na Bałkanach katolicyzm nie osiągnął poważniejszego postępu, ale i siły antykatolickie stały się tam słabsze, niż były niegdyś, za czasów wpływu Rosji carskiej. Z punktu widzenia katolickiego najszybsza i najbardziej zadziwiająca zmiana dokonała się w Niemczech. Po raz pierwszy od reformacji konwersje przybrały tam większe rozmiary. Usunięte zostały wszystkie prawa wyjątkowe i do kraju powróciły wygnane przed wojną zakony. Sytuacja we Francji nie jest lepsza, niż przed wojną, ale z pewnością nie gorsza. Powrót prześladowania nie wydaje się możliwym. W Anglji nie można odnotować żadnej zmiany w stosunku do katolicyzmu. Stosunek ten jak przed wojną tak i teraz jest neutralny.

Uderzająca jest zmiana w państwach łacińskich. Faktem jest, że Włochy stały się znów

chrześcijańskie od chwili, kiedy Mussolini doszedł do władzy. W Hiszpanii widzimy jedno z największych odrodzeń religijnych w historji. W Portugalji zniknęły złe rządy, nauka religji powróciła do szkół, zawieszono w nich ponownie krzyż, a nawet rząd wypłaca misjonarzom subwencje. Cesarstwo austrjackie zniknęło, ale katolicyzm z tego powodu nie ucierpiał. Belgja odnalazła znów siebie. Holandja, technicznie biorąc, jest krajem protestanckim, ale przyszłość jej katolicyzmu budzi większe nadzieje niż w jakimkolwiek innym kraju europejskim. Polska jest wolna, a Irlandją po katolicku rządzi katolicki rząd.

Jeżeli weźmie się pod uwagę całokształt sytuacji w Europie, to trzeba stwierdzić, że położenie katolicyzmu jest obecnie daleko korzystniejsze niż przed wojną.



„Piast" traci coraz więcej placówek, w których buszował przez całe dziesięciolecie. — Z wpływami Witosa upadła hegemonja „Piasta" w „M. T. R.", a ostatnio Walny Zjazd Małopolskiego Związku Młodzieży miał charakter przeciwpiastowski.

W Nr. 31 „Piasta" czytamy takie na ten Zjazd żale:

„Program Zjazdu został w ten sposób ułożony, ażeby zupełnie uniemożliwić jakiekolwiek szersze wypowiedzenie się młodzieży. Na porządku dziennym umieszczono aż cztery referaty, a później dodano jeszcze jeden. Jeżeli jeszcze chodzi o stronę formalną Zjazdu, trudno nie zwrócić uwagi na sposób przegłosowywania wniosków, co było niezmiernie rażącem".

Z całego artykułu wieje maskowana niezręcznie złość, że nawet młodzież, która szła dotychczas na partyjnym pasku, zaczyna myśleć realniej i poważniej.

Ze wszystkich spraw naszego życia wewnętrznego najbardziej piekącą jest sprawa rolna. Źle postawiona (bez pokrycia) reforma rolna spełzła na niczem, była bowiem, jak tego chciał p. Witos, tylko „ustawą" nie do przeprowadzenia.

W sprawie tej pisze wielkopolski „Włościanin" co następuje:

„Partje, aby się utrzymać przy życiu, obiecują najczęściej to, czego dać nie mogą, jak np. „Wyzwolenie" — ziemię bez odszkodowania. Każdy rozsądny człowiek odpowie, że to jest zwykła kradzież i zgodzić się na to nie można. Ziemię musimy wykupić, ale ponieważ bezrolni pieniędzy na wykup nie posiadają, więc trzeba spłatę rozłożyć na cały szereg lat, bowiem tylko takie załatwienie sprawy jest sprawiedliwe i uczciwe.

Wyciągając wniosek z tego, cośmy powiedzieli, musimy z jednym się zgodzić: do głosu muszą dojść nie krzykacze, nie demagodzy, nie najrozmaitsze wyrzutki społeczeństwa, ale ludzie uczciwi i dążący do zjednoczenia wszystkich wysiłków dla największego celu: dobra państwa.

Prędzej jednak celu nie osiągniemy, póki nie zrozumieją wszyscy tej jednej, tak prostej i jasnej rzeczy, że bankrutów politycznych trzeba od życia społecznego usunąć i to im wcześniej, tem lepiej".

Dlatego też cały lud wiejski w jesieni powinien postawą swoją zmusić opozycję sejmową do lojalności wobec usiłowań obecnego rządu, idących w kierunku stworzenia nowych podstaw prawnych i konstytucyjnych, na których mogłoby się już trwale oprzeć dobro Państwa, a tem samem i ludu wiejskiego. Państwo wewnętrznie silne, będzie i bogatem a wzbogaciwszy się, będzie w możności zaspokoić, tak dokuczający nam, głód ziemi.

„Gazeta Chłopska", organ Dąbskiego, rozpacza tak jak i „Piast" nad utratą wpływów na „koła młodzieży" i boli ją wzrost organizacji katolickiej młodzieży — przypisując to rozbiciu i niezgodzie lewicy. Między innemi czytamy tam:

„Obecnie zarzewie wojny głupiej i szkodliwej walki przeniosło się do kół Młodzieży Wiejskiej. Jedni są za utrzymaniem współpracy z organizacją, Kółek rolniczych — inni zaś za zupełnem oderwaniem, co ma się nazywać usamodzielnieniem".

Społeczeństwo nasze — wieś polska powinna usunąć od swoich dzieci i młodzieży tych wychowawców, którzy chcą prowadzić ją bez Boga, bez religji w przepaść, w jaką runęło sowiecka Rosja.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej oto organizacja, której możemy powierzyć dalsze wychowanie naszych młodych pokoleń.

Mały znak zapytania.

W Senacie polskim w Warszawie, który nawiasem mówiąc, w ubiegłej sesji nic nie zrobił i wyglądało tak, jak gdyby był całkiem niepotrzebny, stała się rzecz arcynieprzystojna: Uchwalono rezolucję, żądającą wycofania okól-

nika premjera Bartla, regulującego wykonywanie praktyk religijnych przez młodzież szkolną jako taką, a więc pod dozorem władz szkolnych. Rezolucja ta była policzkiem wymierzonym katolickiemu społeczeństwu polskiemu, była zuchwałą zniewagą, zamachem na dobro moralne narodu i prawo rodziców, nic więc dziwnego, że spotkała się z protestem. Niestety, jak to już od lat w naszem społeczeństwie się dzieje, protest ten wykazal wielki brak, a mianowicie nie było w nim zorganizowanej i skupiającej całość społeczeństwa akcji, chociaż rzecz sama się o to prosiła. Kto tu ponosi winę?

Gdy były wybory, większość partyj głosiła, że jest katolicką. Sam nawet Witos stanął do walki wyborczej jako jeden z wodzów Bloku Katolickiego, majac poręczenie Chrześcijańskiej Demokracji. Można więc było się spodziewać, że od tych partyj wyjdzie zapoczątkowanie ruchu, skupiającego wszystkie organizacje katolickie, a przedewszystkiem Ligi, celem obrony spraw czysto religijnych. Były one do tego moralnie zobowiązane i powinny były to uczynić, choćby z tego względu, że połączone to było z największą polityczną dla nich korzyścią. Rezolucja ta, wysunięta przez senatorów-liberałów była w gruncie rzeczy głupstwem, była ich błędem politycznym, bo budziła ogół katolicki z uśpienia, i gdyby ktoś się znalazł, ktoby ten błąd wykorzystał, doprowadziłby do spotęgowania sił katolickich, a więc do wyniku wręcz przeciwnego, niż to zamierzali senatorowie-liberali.

To się nie stało, tj. akcja protestująca była niedociągnięta, a to w wielkiej mierze z winy, powiedzmy to otwarcie — Chadecji, która wmawia we wszystkich, że do niej należy monopol tych spraw, a ogranicza się niestety tylko do wyrażania od czasu do czasu kąśliwych uwag pod adresem posłów katolicko-ludowych i rządu, chociaż dotychczas rząd, w stosunku do Kościoła, zachowuje się poprawnie.

Do napisania powyższych uwag skłoniła mnie obserwacja tego, co się stało, a raczej nie stało, a stać się powinno, na gruncie krakowskim. Z Krakowa sprawuje mandat senatorski sam prezydent m. Krakowa, p. Rolle. Z głosowania dowiedzieliśmy się, że przeciwko katolikom głosował p. Rolle. A ponieważ z tego samego Krakowa jest senatorem z ramienia Chadecji Ks. Kasprzyk, krakowscy katolicy spodziewali się, że z inicjatywy tutcjszej Chadecji przyjdzie do skutku masowy, a stanowczy protest przeciwko p. Rollemu, któremu raz na zawsze należało dać nauczkę, że ze względu na stanowisko, jakie zajmuje w grodzie podwawelskim, nie wolno mu stać na zdradzie religijnych interesów katolików Krakowa.

Ponieważ, jako bezpartyjny, nie mam innej drogi do zbadania powodów, dla których to się nie stało, upraszam Szan. Redakcję o wydrukowanie moich uwag w „Ludzie Katolickim". Może w ten sposób na moje wątpliwości otrzymam odpowiedź wyjaśniającą.

Ks. krakowski.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

Sierpień.

5 Niedziela: M. B. Śnieżnej.
6 Poniedziałek: Przem. Pańskie.
7 Wtorek: Kajetana.
8 Środa: Cyrjaka.
9 Czwartek: Romana.
10 Piątek: Wawrzyńca.
11 Sobota: Zuzanny.

AWANTURA NA ODPUŚCIE. W czasie niedzielnego odpustu doszło w Rabce do wielkiej awantury, którą wywołało kilku pijanych osobników. Podchmieleni awanturnicy nie chcieli się wylegitymować, a wreszcie w chwili aresztowania najbardziej stawiającego się, reszta rzuciła się z kołami wyrwanemi z płotu na interwenjujących policjantów, w wyniku czego policja zmuszona była w obronie własnej dobyć szabel. Rozpoczęła się walka na dobre, z której niejaki Franciszek Worwa wyszedł z kilkoma ranami od szabli. Dopiero potem udało się policji awanturę zlikwidować. Siedmiu pijanych awanturników aresztowano i odstawiono do sądu w Jordanowie.

ZAMORDOWAŁ CHŁOPCA ZA KRADZIEŻ WIŚNI. Mieszkańców wsi Mobryń pow. hrubieszowskiego poruszyła zbrodnia, której dopuścił się mieszkaniec tejże wsi Świaćkiewicz, na osobie 11-letniego chłopca Nagórniaka. Chłopiec ten przed kilku tygodniami zaginął, obecnie po rozpoczęciu żniw znaleziono w życie jego zwłoki. Dochodzenia policyjne ustaliły, że chłopiec zakradł się do sadu Świaćkiewicza po wiśnie. Świaćkiewicz przychwycił chłopca, którego w przystępie złości zamordował. Zbrodniarza aresztowano.

DZIELNA ZAKONNICA. Na zakonnicę z zakonu Norbertanek w Koźlu, wracającą od chorego z Wieżowej, napadł jakiś nieznany osobnik. Napadnięta zakonnica wymierzyła napastnikowi tak silny cios pięścią, że ten padł na ziemię ze złamaną kością nosową. Napastnika aresztowano.



Em. Es.

Bajka o chorej matce i o źródełku.

(Ciąg dalszy).

— Kiedy ci mej krwi czerwonej
Orle mój za mało,
To masz rękę moją lewą
I szarp moje ciało.

Wyrwał ci mu orzeł dziubem
Strzęp krwawego mięsa,
Aż Jankowi od łez z bólu
Zwilgotniała rzęsa.

Lecz zacisnął zęby ino
Aż zgrzytnęły szczęki
I nie płakał, choć bolało,
Bo to dla mateńki.

W skrzydła orle z krwi Jankowej
Weszło nowe życie,
Więc wychybnął orzeł w górę
I usiadł na szczycie. (C. d. n.).

S. Barbara Zulińska.

MAŁA ŚWIĘTA.

(Ciąg dalszy).

Mała Terenia z Celinką wychodziły na cały dzień z domu do jednej dobrej pani. Tam rozmawiały wciąż o swojej mamusi, chowały dla niej otrzymane przysmaki — ale mama jeść tego już nie mogła.

Pewnego dnia ojciec zatrzymał je w domu i zaprowadził do pokoju matki. Tam Terenia zobaczyła księdza w białej komeżce. Uklękła zaraz z siostrami i ojcem, a ksiądz proboszcz podał mamie P. Jezusa w Komunji św. i mówił: Weźmij, siostro, Ciało Pana naszego, który niech cię zaprowadzi do żywota wiecznego.

Ojciec płakał tak rzewnie i siostry płakały, a Terenia nie mogła płakać, tylko myślała: — To mamusia już idzie do nieba, a mnie zostawia i serce mało jej nie pękło.

Tymczasem kapłan otworzył puszeczkę ze św. Olejami i namaszczał niemi oczy chorej, mówiąc: — Przez to św. namaszczenie i miłosierdzie swoje niech ci Bóg odpuści, coś zgrzeszyła widzeniem. Potem namaścił uszy, usta, nogi, ręce i wciąż się modlił, aby P. Bóg odpuścił grzechy.

Terenia wciąż powtarzała: — Boże, weź mamę do nieba, ona była tak dobra.

Niedługo potem mama umarła. Terenia zobaczyła na korytarzu trumnę, nigdy nie widziała podobnej skrzyni. — To pewnie dla mamy — myślała — jaka duża i jaka smutna.

Ojciec wziął ją na ręce i zaniósł do matki. — Pocałuj po raz ostatni kochaną twą mamę. Terenia pocałowała czoło, było tak zimne — a mama już więcej nie mogła objąć swojej pieszczoszki, bo nie żyła. Ale dusza jej w górze modliła się za sierotkę: — Boże mój, nie opuszczaj mojej Tereni. Matko Boska, Ty musisz być jej matką.

I mała Terenia czuła w tej chwili głos w sercu swojem: — Nie będziesz sierotą, Marja będzie twą matką. I pobiegła przed figurę Matki Boskiej, uklękła, modląc się gorąco, a potem cichutko usiadłszy koło łóżka mamy, nikomu nie mówiła, że jej bardzo smutno bez niej, że już teraz śmiać się nigdy nie będzie.

ZMIANY PERSONALNE KSIĘŻY

Diecezji Tarnowskiej (z 1 sierpnia br.)

I. Zamianowani: Ks. Pilch Jan, jubilat Radcą Kurji Biskupiej. Ks. Wiejaczka Jan, jubilat Radcą Kurji Biskupiej. Ks. Gazda Stanisław, wik. w Grybowie, katechetą gimn. w Grybowie.

II. Instytuowany na probostwo w Szyku: Ks. Jagiełka Apolinary, a Ks. Pabian Jan na probostwo w Podegrodziu.

III. Przeniesieni XX. wikarzy: Ks. Duszkiewicz Adam do Woinicza; Ks. Kozioł Jan do Lisiej Góry; Ks. Stabrawa Jakób do Dobrej; Ks. Niwa Andrzej do Krużlowei; Ks. Bułat Tomasz do Chorzelowa: Ks. Wałek Józef do Łaczek Kucharskich; Ks. Latocha Józef do Łacka.

IV. Nowowyświęceni mianowani wikarjuszami: Ks. Białka Józef w Mikluszowicach; Ks. Biernat Wojciech w Radłowie: Ks. Bukowiec Józef w Wietrzychowicach: Ks. Kołek Stanisław w Wietrzychowicach; Ks. Ciekliński Franciszek w Zakliczynie; Ks. Dziedziak Ignacy w Gorlicach: Ks. Fryz Józef w Grybowie: Ks. Głodzik Józef w Dębnie; Ks. Guła Piotr w Łękach Górnych; Ks. Mamulski Mieczysław w Tymbarku; Ks. Niedźwiadek Jan w Książnicach; Ks. Pękala Karol w Nowym Wiśniczu; Ks. Skwirut Józef w Muszynie; Ks. Wojtusiak Edward w Nowym Saczu; Ks. Zawada Jan w Słopnicach Królewskich.

V. Urlop dla poratowania zdrowia otrzymał: Ks. Malarkiewicz Klemens, wikarjusz w Gorlicach.

Administratorem w Wilczyskach zamianowany Ks. Rodak Stanisław.

KULA ARMATNIA ZABIJA CHŁOPAKĄ NA PODHALU. We wsi Pieniążkowice / na Podhalu znalazł 18-letni wyrostek kulę armatnią, pozostałą po odbywających się często w tamtych stronach ćwiczeniach wojskowych. — Obchodząc się z nią nieostrożnie, spowodował wybuch, wskutek którego został rozszarpany i poniósł śmierć na miejscu.

JEDNOZŁOTÓWKI.. Z NIKLU. Mennica państwowa rozpoczęła wybijane nowych monet 1-złotowych z niklu. Zakup niklu dla wybijania monet poczyniony będzie przez Ministerstwo Skarbu w ciągu dni najbliższych.

POŻAR. W nocy z dnia 26 na 27 lipca br. o godz. 11 wybuchł pożar w Przedmieściu Zamojskiem m. Szczebrzeszyna (pow. Tomaszów lub.), który natychmiast pochłonął 5 stodół wraz ze stajniami i oborami. W płomieniach znalazło śmierć 17 sztuk bydła rogatego i koni. Miejscowa i pozamiejscowa straż ogniowa zlokalizowały ogień, ale objęte płomieniami budynki spłonęły całkowicie. Przyczyną pożaru jest umyślne podpalenie. Sprawcy nie wykryto. Straty wynoszą około 40 tys. złotych.

LASY KOŁO ZAKOPANEGO PŁONĄ. W dolinie Roztoki trwa już trzeci dzień pożar lasów. Dotychczasowa akcja ratunkowa wydaje minimalne rezultaty i zdaje się być bezwzględną koniecznością przybycie saperów z Krakowa dla stłumienia pożaru, który zagraża ogromnym lasom tatrzańskim. Pożar objął dotychczas około 600 m. w kwadracie i posuwa się w dół doliny Roztoki, gdzie zaczęły się już palić obszary wysokich smreków. Spłonęło dotychczas około 40 morgów lasów. Obfity deszcz, który przeszedł nad Zakopanem i zdawało sę, że zażegna pożar, okazał się bezskuteczny.

SPRAWY INWALIDZKIE.

Ukazała się w druku książeczka o kapitalizacji rent inwalidzkich, opracowana przez wybitnego znawcę tego działu prawa, Dr. Stanisława Kulpę. Autor w sposób przystępny omawia przepisy kwestji kapitalizacji dotyczące, zamieszcza gotowe wzory podań, załączników oraz deklaracji, a nadto podaje gotową tabelę zawierającą skapitalizowanie kwoty dla każdego wieku, kategorji oraz grupy rodzinnej. Ponadto w książeczce zamieszczono w oryginale ustawę inwalidzką i rozporządzenie ministerjalne kwestji kapitalizacji dotyczące.

Książeczka wypełnia dotkliwą lukę w tej dziedzinie prawa i wszystkim zainteresowanym poleconą być może, tem więcej, że i cena jej 1 zł 50 groszy za egzemplarz jest bardzo przystępną.

Skład główny Księgarnia Gebethnera w Krakowie. Rynek.

ŻYDZI ZNIEWAŻAJĄ KRZYŻ. W Rzeszowie dnia 23 bm. po południu żydzi chowali swego rabina. Gdy znaleźli się na ulicy Lwowskiej obok wylotu ulicy Orzeszkowej, nadjechał od strony cmentarza katolickiego pomocnik kościelnego Stanisław Baszka z Krzyżem, z którym asystował przy pokropieniu na cmentarzu zwłok dziecka. Żydzi zobaczywszy krzyż z rozpiętym Chrystusem, kazali woźnicy zjechać obok do ulicy Orzeszkowej. Gdy ten się wzbraniał i to zupełnie słusznie, żydzi chwycili konia za uzdę i bijąc i kopiąc konia, wjechali z wozem w ulicę Orzeszkwej, przyczem woźnicę pobili. Kościelny Baszka zeskoczył z wozu i chciał iść ulicą Lwowską z krzyżem do kościoła, skąd go wziął. Tłum żydowski Baszkę otoczył, nie chciał go puścić na ulicę Lwowską, zaczął popychać i wydzierać krzyż. Widząc to panna Pokrzywkówna, nie chcąc dopuścić do profanacji, może podeptania lub połamania krzyża, chwyciła krzyż w ręce, podniosła w górę, pomogła wyjść Baszce z pierścienia żydowskiego i uwolniwszy go, umożliwiła odniesienie krzyża do kościoła.

Zuchwalstwo żydów przechodzi już wszelkie granice. Zawadza im nawet krzyż na ulicach polskiego miasta. Sprawa ta powinna znaleźć epilog w sądzie karnym. Cóż na to władze?!





Odpowiedź na noty.

Tak to się z Woldemarasem
Pewnie w końcu stanie,
Gdy ten smarkacz już nareszcie
Broić nie przestanie.

Stary dziadek nasz, bo stary,
Ale jest osiłek
Stać go na to, żeby zerżnął
Litwinowi... dudy.

I Dziadkowa ta na odlew
Odpowiedź na noty,
Może też ukoi Litwy
Do Wilna tęsknoty.

Nic nowego pod słońcem.

Bez tę politykę to człek se ino wrogów narobił.

Wicuś mnie bez nią znienawidził, Jaś Stapiński wse spluwa, kiej kole mnie przechodzi a inksze — to już wstyd się nawet przyznać. — Niektóre co mnie znali dawniej, gwarzą żem zhardział od czasu tego „wywiadu“. Ale moiściewy! Kiej człek gwarzył z taką rządową osobą, to się przecie nie może potem z bele kiem zadawać. Mental przecie mam obiecany skrony tej sanacyji i to nie bele jaki ba z penksyją.

I jak tu nie zhardzieć?!

Sami przecie wiecie, że gazda na stu morgach, nie pójdzie w kumoterstwo z płonym i chudobnym komornikiem, abo z takim, co na włóce siedzi.

Ja tyż z chłopskiej familji — tom i nie gorszy i nie lepszejszy od inkszych.

Tak tyż wrogów se narobiłem i telo.

Pocieszam się ino w tem sieroctwie pogwarką: „Boże broń mnie od przyjaciół a od nieprzyjaciołów sam się obronię“ i chodzę po świecie ku zgorszeniu moich wrogów całuski.

Co mądrzejsze to mi przychlebiają, cobym ich nie publikował w gazetach i na ozor ich cnotliwych uczynków nie brał, jako że są skromne ludzie i cichość lubiące.

Bez te gorąca tom się nawet z nikim godnym nie spotkał. Ministry i posły wyjechały za granicę, bo w Polsce pono brakło miejsca i wody chybia na ono kąpanie się poletyczne a u nas po drodze to ino kręcą się latośniki i insze turysty, że i nie w sposób legnąć se kany na miedzy ku odpocznieniu, bo cię nadepczą.

Trza pewnie bedzie zmienić profesyją, bo powsinodze coraz ciaśniej. Ostanę „duchownym“ w „kościele narodowym“, albo rakarzem co na jedno wychodzi bo tak jeden, jak i drugi łapie pieskie nasienie. Ten pierwszy stan to nawet lepszejszy, jako, że pisał mi Ptaszek — (tak się wabi hodurowy apostoł — co to ani sieje ani orze, ba paskudzi naszą wieś), że hodurowcy sku plują się z maryjawitami a one marjawickie „siostrzyczki“ rozdzielą se między sobą po sprawiedliwości, coby ich „wiara“ nie zamarła.

Tak to hej! To mi się widzi. Mądre są te hodurowe parafijany i przezorne; ino taką wiarę, to zdaje mi się, widziałem kanyś na dworskim folwarku. „Siostrzyczki“ tam były rasy podolskiej a „mankietnik“ tyrolskiej. Nawet mental na wystawie rolniczej dostał.

Nic nowego pod słońcem!

Szkoła sukiennicza.

Państwowa Szkoła Sukiennicza w Rakszawie kształci w ciągu 3 lat nauki wychowanków swych teoretycznie i praktycznie na samodzielnych tkaczy lub farbiarzy, już to przygotowuje ich do zajmowania stanowisk nadzorczych w przemyśle włókienniczym.

Warunki przyjęcia do szkoły są:

1. Ukończony 15 rok życia.
2. Ukończenie przynajmniej 7 klas szkoły powszechnej lub równorzędnych. O ile posiada wykształcenie niższe musi poddać się egzaminowi z rachunków i języka polskiego.
3. Należyty rozwój fizyczny.

Przy szkole urządzony jest internat dla uczniów zamiejscowych, dający uczniom za zwrotem kosztów własnych, pomieszczenie wraz z całem utrzymaniem i opieką pedagogiczną i wychowawczą (ostatnio 50 zł).

Uczniowie pragnący wstąpić do szkoły i znaleźć pomieszczenie w internacie szkolnym, winni wnieść w ciągu feryj wakacyjnych podanie do Dyrekcji szkoły, zaopatrzone:

1) w metrykę chrztu,
2) w ostatnie świadectwo szkolne,
3) w świadectwo zdrowia,
4) w deklarację pisemną rodziców lub opiekunów, iż ci będą regularnie opłacać miesięczną należytość za utrzymanie synów w internacie szkolnym.

Rok szkolny zaczyna się 1 września każdego roku. Nauka w szkole jest zasadniczo bezpłatną i trwa 3 lata. Uczniowie wnoszą tylko półroczną opłatę za zużycie materjałów i narzędzi w kwocie 30 zł i datek na pomoce naukowe 15 zł półrocznie. Wpisowe opłaca się 5 zł. Dzieci funkcjonarjuszów państwowych wpłacają tylko datek na pomoce naukowe co półrocza.

Od opłat warsztatowych mogą być uczniowie, mający niezamożnych rodziców, a czyniący dobre postępy w naukach, przy zachowaniu się wzorowem, uwolnieni całkowicie lub częściowo, w pewnym stosunku procentowym do ilości uczniów w szkole i począwszy od II-go półrocza I-go roku nauki.

Wydawca: „Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Redaktor odpowiedzialny: Michał Sabatowicz.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.